

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 4, na w. st. pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 46) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 16 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 12 września 1888

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stutgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 września.

(Ciekawy artykuł sztokholmskiego „Dagbladu.” — Urzędowe wiadomości z Francji. — Zareczyny ks. Aosty i książę Wiktor Napoleon. — Mowa włoskiego podsekretarza w ministerstwie, p. Ellena. — Hiszpański budżet oświaty. — Doniesienia z Petersburga, Wiednia i Zofii. — Zaburzenia w Afganistanie. — List otwarty prezydenta Clevelanda).

Bardzo sensacyjną wiadomość zamieściła ostatnimi dniami najważniejsza szwedzka gazeta „Stockholms Dagblad” pozostająca w stosunkach z osobistościami rosyjskiego dworu. Artykuł odnośny pisany jest przez petersburskiego korespondenta sztokholmskiego organu. Otóż jedna z najwyżej postawionych dam dworu petersburskiego miała poczynić zwierzenia, tómaczące *powód i sens mowy* wygłoszonej we Frankfurcie przez *cesarza Wilhelma*. Zwierzenia te stwierdzają owe dawniejsze przypuszczenia zamieszczone w „Koeln. Zig”, według których słowa cesarskie spowodowane zostały zakusami wysoko postawionych osób, pragnących zużyć stosunków pokrewieństwa na korzyść duńskich interesów. Przez cały czas zjazdu petersburskiego nie poruszono ani słowem kwestyi szlezwińskiej; w chwili jednak, kiedy cesarz Wilhelm żegnał na pokładzie parostatku „Hohenzollern” cesarską parę rosyjską — pewna bardzo wysoko postawiona osoba miała do kwestyi tej zrobić wyraźną aluzję, wyrażoną z prawdziwie kobiecą delikatnością i rafinerją. Cesarz Wilhelm został podobno w najwyższym stopniu zdziwiony aluzją tą — osłupiał do tego stopnia, że nie zdołał na razie nic odpowiedzieć. Odpowiedź dał cesarz Wilhelm dopiero w mowie wygłoszonej podczas uroczystości frankfurckich. Korespondent petersburski zamieścił naturalnie nazwisko osoby, która uczyniła aluzję — lubo i pod tym względem owa rosyjska dama dworska miała nie zachować tajemnicy.

Berliński „Tageblatt”, który wraz z innymi niemieckimi piśmami pomieszczył powyższą ciekawą wiadomość, zauważa że swój strony — że korespondent petersburski sztokholmskiego „Dagbladu” odznacza się autentycznością swych doniesień. Z Paryża donosi wczorajsza urzędowa depesza, że prezydent rzeczpospolitej pan Carnot wczoraj przed południem opuścił Fontainebleau, aby się udać do Caen i Cherbourg. Naczelnik gabinetu francuskiego, p. Floquet przyłączył się do prezydenta na dworcach stacyi kolejowej Noisy le Sec. Do Evreux przybyli obaj mężowie stanu krótko po południu. — Minister wojny, p. Freycinet udaje się wraz ze sztabem do Belfortu, aby zbadać na miejscu projekta tyżące się umocnień tamtejszych fortów. Z Belfortu uda się minister wojny do Hericourt, gdzie skoncentrowane zostaną nowe trzy baterie dział polowych, jako rezerwa artylerji twierdzy belfortkiej. Prócz tego zajmie się p. Freycinet studowaniem kwestyi zwiększenia kontyngensu kawalerji na wschodnim pograniczu.

Paryska bonapartystowska „Patrie” donosi w dniu wczorajszym, że książę Wiktor Napoleon nie będzie uczestniczył przy zareczynach siostry swój z księciem Aosty w Turynie — ponieważ nie może przyjąć warunków politycznych, podyktowanych mu przez ojca w razie przybycia jego do Turynu. „Patrie” zaznacza, że książę Wiktor nie sprzeniewierzy się nigdy zasadom bonapartystowskim. Co się tyczy *zareczyn książęcych Letycyi Bonaparte z księciem Aosty*, to przybyli na nie do Turynu: włoska i portugalska para królewska, następcą tronu włoski, jako i portugalski, wreszcie i członkowie ministerstwa włoskiego, z p. Crispin na czele.

Według urzędowej depeszy ze Rzymu wygłosił na dniu 9 b. m. włoski podsekretarz stanu, p. Ellena w Anagni mowę w obec swych wyborców, której główną treścią było przedstawienie niedużych rokowań handlowych między Francją a Włochami, jako i skutków, które wynikną wskutek ich zerwania. P. Ellena oświadczył, że prowokacje, które doprowadziły do zaniechania układów, nie wyszły bynajmniej ze strony Włoch, gdzie rząd, Izby i naród z ubolewaniem patrzy na zgubne skutki walki celnej.

Przy obradach nad *hiszpańskim budżetem* oświaty, wynoszącym 42 milionów franków, zaproponował na dniu 8 b. m. minister oświaty znaczne obniżenie pozycyi dotychczasowej 17 milionów frank. przeznaczonych na utrzymanie kościołów i duchowieństwa. Nunceusz papieski w Madrycie powiadomiony o wniosku tym,

sprzeciwił mu się, powołując się na koncordat.

Bawiący we Wiedniu książę Walii wczoraj przyjmował u siebie koło południa cesarza austriackiego i następcę tronu, arcyksięcia Rudolfa. Następnie udał się książę Walii w mundurze pułku huzarów austriackich, dekorowanym wielkim krzyżem orderu św. Stefana, na zamek, gdzie rewizytował cesarza i następcę tronu. Śniadanie jadł książę Walii u ambasadora angielskiego, lorda Pageta; o czwartej godzinie po południu złożył wizytę hrabiemu Kalknokiemu w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych. W dniu dzisiejszym wieczorem uda się książę wraz z cesarzem Franciszkiem Józefem na manewra wojsk austriackich do Belwaru, a ztamtąd do Goedöllu. — W kompetentnych sferach Wiednia obiega wieść, że niemiecki cesarz Wilhelm przybędzie tamtąd z Monachium na dniu 4 października o godzinie 10 przed południem, a na miejsce pobytu oberze zamek schoeabrucki.

Rosyjska para carska na dniu 10 b. m. po południu przybyła do Nowej Pragi, dokąd się przeniósł punkt środkowy manewrów armji rosyjskiej. Według wczorajszej urzędowej depeszy ze Zofii zwołał rząd bułgarski synod, który od lat dwóch już nie obradował, na walne posiedzenie. Posiedzenie rozpoczęło się w dniu 13 b. m. — Książę Ferdynand niezadługo udaje się do Bazardżyku, a ztamtąd do Ichtimanu, gdzie odbędzie przegląd wojsk bułgarskich.

W północnym Afganistanie — gdzie, jak wiadomo już czytelnikom naszym, Iszak han otwarty rokasz podniósł przeciw emirowi — zanosi się na ważne przewroty. Wczoraj odebrało biuro Reutersa z Teheranu wiadomość, że Iszak han zamierza napaść na Kabul, a emir Kabulu ciężką ma być złożony niemocą. Londyńska „Times” otrzymała znów doniesienie z Kalkuty o porażce, jaką poniósł Iszak han o 30 mil na wschód od Maimena, wskutek której armja jego miała zostać zredukowaną do 6000 żołnierzy. Generał emira znajduje się w okolicy Baniam, a każdej chwili może przyjść do rozstrzygnięcia bitwy. Gubernator prowincji Badakczu oszańcował się w pozytych na wschód od armji Iszaka hana — a według wszelkiego prawdopodobieństwa sprawa zakończyć się musi klęską rokaszu.

Prezydent Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, p. Cleveland publikował w dniu 9 b. m. list otwarty, w którym formalnie przyjmuje ponownie postawioną kandydaturę do prezydentury. W liście swym rozwodził się prezydent obszernie nad sprawą celna, nie tykając wcale kwestyi traktatów o rybołówstwo. Przemawia on gorąco za zniesieniem cel ochronnych, kładąc nacisk na to, że Stany Zjednoczone nie myślą rozpocząć krucjaty przeciw wolnemu handlowi — a pewne konieczne celne reformy podjęte mają być jedynie tylko dla koniecznej ochrony pracy i przemysłu amerykańskiego; kończy p. Cleveland list swój życzeniem, aby coprędzej usunięte zostały stosunki obecne wewnątrz Stanów Zjednoczonych, grożące całemu ludowi ciężkimi następstwami. Tyczy się to niewątpliwie kwestyi socyalnej.

Zebrań przedwyborcze

odbędą się:
W niedzielę, dnia 16 września w Wągrowcu o godzinie 4 po południu w strzelnicy.

W Prusach Zachodnich.

We wtorek, dnia 11 września w Tucholi o godzinie 1 po południu w lokalu pani Milaszewskiej.

W piątek, dnia 14 września w Sepólnie (Zempelburg) o godzinie 1 po południu w aptece, w lokalu pana Wiesnera.

W niedzielę, 16 września w Kościerzynie o godzinie 4 1/2 po południu w lokalu p. Turskiego; **w Świeciu** o godzinie 1 1/2 po południu w lokalu p. Aronsohna; **w Podstolinie** o godzinie 4 po południu w lokalu p. Prusa; **w Najmowie** (na powiat brodnicki) o godzinie 1 z południa.

Dotychczas odbyły się zebrań przedwyborcze w powiatach: bydgoskim, wrocławskim, śremskim, grodziskim, kościańskim, żnińskim, ostrzeszowskim i kępiań-

skim, chodzieskim, śmigielskim, gnieźnieńskim, średzkim, w mieście Poznaniu, w powiatach nowotomyskim, czarnkowskim, inowrocławskim, leszczyńskim, międzyrzeczkiem, szubińskim, koźmińskim, wyrzyskim, krotoszyńskim, szamotulskim, poznańskim wschodnim i zachodnim, ostrowskim i odolanowskim, pleszewskim, obornickim, mogińskim, jarocińskim, strzezińskim, witoszkowskim, babimojskim, rawickim i gostyńskim; — zapowiedziane zaś jest jeszcze zebranie w powiecie wągrowieckim. Nie zapowiedziano dotychczas zebrań w powiatach wschowskim, międzychodzkiem, skwierskim i wieleńskim.

Zebranie przedwyborcze w Zblewie na powiat starogardzki odbyło się w niedzielę, dnia 9 września, na sali p. Cebuli. Zagaił je poseł do parlamentu, a zarazem przewodniczący komitetu powiatowego, p. Kalkstein z Klonówki, objaśniając cel zebrania. Obrany przewodniczącym, powołuje na sekretarza, p. Narzyńskiego z Hornik, a na ławników pp. Tokarskiego z Pogódek, J. Czarlińskiego z Peplina, dr. Chłapowskiego, Szwedowskiego i Piotrkowskiego z Zblewa.

Następuje wybór delegata, którym obrano p. J. Czarlińskiego z Peplina, a zastępcą p. Napierańskiego z Peplina.

Kandydatami na posłów obrano pp.: ks. kan. Neubnera z Peplina i Leona Czarlińskiego z Zakrzewka.

Następnie zdał przewodniczący sprawozdanie z kasy wyborczej. Ogółem zebrano się 120 marek, z których pokryto wydatki bieżące; pozostało jeszcze 7 marek rezerwan.

Następnie zdał p. Kalkstein sprawozdanie z czynności komitetu powiatowego.

Potem zabrał głos współredaktor „Pielgrzyma” i w dłuższym przemówieniu przedstawił zgromadzonemu obraz czynności Koła polskiego z ubiegłego trzeciulcia. Mówca poruszył także sprawę adresu Kół polskich do cesarza Fryderyka III, stwierdzając, że nie był on błędem politycznym. Zgromadzenie wyraziło też zaufanie do Koła polskiego i na cześć jego wzniesli trzykrotny okrzyk.

Następnie zastanawiano się nad tem, czy komitet wyborczy ma być jeden na powiat starogardzki i tczewski, czy też na każdy powiat osobny. Zgodzono się na ostatnie i wybrano do komitetu dla powiatu starogardzkiego pp.: Kalksteina z Klonówki, Szwedowskiego z Zblewa, Berendta ze Starogardu, Piotrkowskiego z Bytoni, Scharmacha i Machnikowskiego z Lubichowa, Ackermana z Dąbrowki. Na powiat tczewski zwołanem zostanie wkrótce osobne zebranie, na którym komitet dla tegoż powiatu się wybierze.

Następnie wzniesiono okrzyk na cześć przewodniczącego zebrania i mówcy i na tem posiedzenie, po niemal dwugodzinnym trwaniu, się skończyło. — Zgromadziło się około 300 osób. — Na zebraniu był p. Rex z Torunia, miejscowy przelony gminy i żandarm.

„Bezowocność naszej polityki parlamentarnej”

Takie jest wycieczne znamie artykułu zamieszczonego w najnowszym numerze petersburskiego „Kraju” — artykułu nadesłanego z Poznania przez korespondenta podpisującego się „Domaratem” — a noszącego tytuł — „Jaka ma być taktyka posłów naszych w Berlinie.”

Rzadko zdarzyło nam się w piśmie polskim, „szanującem siebie i naród swój,” czytać od dawna nagromadzonych tyle oszczerstw i wyzisk na Koło nasze w Berlinie, i to na całe Koło bez wyjątku, bez pardonu, — w dodatku jeszcze po sesji, która do swego triennium zalicza rok 1886 i 1887, a więc banicją 30,000 Polaków i ustawy antypolskie, począwszy od funduszu 100 milionowego, a skończywszy na podziale powiatów i rozporządzeniu ministeryalnym z dnia 7 września 1887.

Jak pan Domarat traktuje posłów naszych:

„Cóż począć w Berlinie, kiedy długo czekać trzeba na jakiegokolwiek m o c y e pracy, jeśli już nie pracę samą. Więc z szyneczku do szyneczku,

obiadki, obiady, imieniny, whist, preferans itd. Po tem się powie od czasu do czasu mowę „w obronie zagrożonych praw,” która jeszcze większy ucisk sprowadza, — i honor narodowy uratowany, a ostatecznie i do takiego życia w Berlinie nawyknąć można.”

A to jeszcze nie ostatnia i nie najgorsza „charakterystyka” naszych posłów w Berlinie, którzy w r. 1886 od stycznia do czerwca prawie bez wytchnienia stali na wyłomie i bronili z dzielnią odwagą resztek naszej narodowości.

„Czémże się posłowie nasi w Berlinie zajmują?” — pyta autor artykułu, spozstrzegłszy, że po za „szyneczkami, obiadami i kartami” jeszcze dużo czasu pozostaje, — i tak odpowiada na te pytania:

„Wiecznym czujemy protestem i tak zwaną obroną narodową, która niczego nie obroniła a dużo zaprzepaściła.”

Na innym miejscu p. Domarat powiada:

„Ambicyą naszych posłów było i jest pięknymi frazesami i matematycznymi argumentami zadowolić podniebienie ulicznych polityków i babskich wyznawców politycznej dewocyi.”

„Co więc może być za skutek dalszego postępowania po dotychczasowej drodze? Coraz większa demoralizacja ogólna.”

„...Posłowie nasi pogrążeni w bierności i bezowocnej pracy, popadają albo w zobojętnienie, faryzejstwo, albo w życie płaskie i epikurejskie.”

„...Tak, jak dotąd było i jest, pozostać prawie nie może, bo w Berlinie nas słuchać nie chcą, a w domu coraz głośniejszą mówią, że się to na nic nie zda.”

W korespondencji poznańskiej zamieszczonej w tymże samym numerze „Kraju”, a pochodzącej z tego samego pióra, dowiadujemy się nawet, że „z cicha mówiono w kraju, iż należałoby nie wybrać ani jednego z dotychczasowych posłów.”

Wątku do tak ponturęj i wstrętnej charakterystyki posłów naszych dało autorowi przekonanie jego, że nas w Berlinie słuchać nie chcą, że nam każą mówić jak w obec prostych scian, i na tém koniec — oraz rada księcia Bismarcka dana w odpowiedzi na adres połączonych Kół polskich: „aby pracować zaczęli w sprawach i interesach państwa pruskiego.”

Wszystko, co autor artykułu przeciwko posłom naszym i przeciwko ich polityce napisał w „Kraju”, uważać musimy za oszczerstwo i obelgę posłów naszych w sejmie pruskim, oszczerstwo i niegodne wyszydzenie naszej dotychczasowej taktyki obronnej.

Spółeczeństwo, na które całą potęgą swoją państwową i finansową wali się tak ogromny organizm, jakim jest państwo pruskie, może pod brzemieniem tego ciężaru na chwilę stracić równowagę polityczną, może się zachwiać, może nawet na chwilę patrzeć bezzadnie w niepewną przyszłość — atoli nigdy ani ono, ani wybrańcy jego nie zasłużyli na takie haniebne spotwarzanie, jakiego doznało z pod pióra poznańskiego publicysty w petersburskim „Kraju”, dla którego nasze hasła są pięknym frazesem, nasze tytuły prawne romantycznymi argumentami, nasza opinia ulicznym krzykactwem.

Nie dość było panu Domaratowi, że zbałamucona garstka ludzi odmawiała posłom naszym zrozumienia potrzeb chwili i zdrowego zmysłu politycznego, że ich zrobiono „Prusakami i Niemcami”, że ich niemal okrzyczano zdrajcami. W dodatku p. Domarat

zrobił ich jeszcze płaskimi epikurejczykami, wysiadającymi po szynkach, obiadkach, imieninach, przy whistach i preferansach — i przygotowujących się do szumnych mówek patriotycznych według znaney recepty.

To jest niegodne i haniebne, kalamie własnego gniazda, to jest wybryk skwaszonego i stetryczalego, a może i chorobliwego umysłu, — wybryk, który my, cała uczciwa prasa polska i całe społeczeństwo polskie z pogardą odrzucamy.

„Krajowi” petersburskiemu puszczanie w świat takich kalumni na posłów naszych zaszczytu nie przynosi.

O projektach p. Domarata pomówimy w następnym numerze.

Mowa dr. Windthorsta

wygłoszona na XXXV walnym wiecu katolików niemieckich we Fryburgu w dniu 6 września r. b.

Najprzewielebniejszy księże Arcybiskupie! Szanowni i czcigodni panowie! Zbliżamy się do końca tegorocznego wieca, nie zaszkodzi więc, gdy raz jeszcze odtworzymy sobie w pamięci to, nad czém przez te dni kilka obradowaliśmy, i zastanowimy się nad tem, co z uchwał naszych wyniknąć może. Jednym słowem, obliczymy po prostu rezultat obrad wiecowych. Praca taka nie jest zdolną nas zbytnio rozentuzjazmować, ale jest konieczną, powinniśmy bowiem wiedzieć dokładnie, co zrobiliśmy przez te dni kilka i czego się spodziewać możemy.

Z mej strony sądzę, że rezultat fryburskiego wieca wypadł *bardzo świetnie* i uważam tegoroczne zebranie nasze za *najlepszą demonstracją katolicką*, jaka kiedykolwiek miała miejsce. Piękny ten pod każdym względem rezultat

tém więcej nas zadowolić powinien, ponieważ przepowiadano nam z przeciwnej strony *kompletne flasko*, i to głównie z tego powodu, że katolicy badeńscy innego rzekomo mieli być zdania, jak reszta katolików niemieckich. Przekonał się, że panowie cił wcale nie znali uczuć katolickiej ludności badeńskiej. Być może, iż niekiedy uczucia te nie uwydatniały się zbyt wyraźnie, i to wskutek bezowocnej walki, jaką stacali i staczają katolicy badeńscy z panującym liberalizmem, ale tém goręcej dbali w głębi ich serc wiernych. Wiec fryburski powinien im więc nowęj dodać odwagi. Mogę na pociechę Badeńczyków to jeszcze dodać, że posiadają oni niedaleko złąd szczeręgo przyjaciela i dobrego opiekuna, a jest nim *wielki księże badeński*. Mogę panom zaręczyć, że inicjatywa do najnowszych projektów, tyżących się polepszenia stosunków kościelnych w Badenii wyszła wprost od niego. Projekta te, niestety nie urzeczywistniły się, co Badeńczycy zawdzięczają jedynie liberalnej większości badeńskiego sejmu. Gdy więc najbliższe nadjeżdżą wybory, powinni Badeńczycy, którzy dwie trzecie są wyznania katolickiego, nie dać się ponownie omamić liberalnym panem ze stolicy, tylko wybrać posłów, którzy dosyć posiadają siły i odwagi, ażeby naprawić to, co długie lata rządów liberalnych popsuly, a Kościołowi i narodowi w myśl panującego dzisiaj w księciu wolność powrócić.

Wzięcie sobie, panowie Badeńczycy przykład z katolików pruskich, którzy sumienną a wytrwałą walką, będąc nawet w mniejszości, odzyskali już to, o co wy napróžno od lat wielu walczyliście. Oddajcie więc głos swój przy wyborach jedynie na stronników frakcyi centrum, a dobrze na tém wyjdziecie. Wprawdzie twierdzą przeciwnicy, że centrum jest nietolerancie, że składa się z samych wyznaniowych fanatyków, ale bynajmniej tak nie jest. Centrum pragnie równych praw dla wszystkich, a mogą panom zaręczyć, że wśród zwolenników swoich liczy nawet bardzo wielu uczciwych protestantów. Każdy też protestant może spokojnie zasiadać pomiędzy nami, naturalnie, jeżeli uznaje najkardynalniejsze chociaż podstawy prawa i sprawiedliwości. Więcej od niego nie żądamy. Protestanty przyjaciele nasi są bardzo liczni i wysokie w świecie społecznym zajmują stanowiska. Nie mają oni bynajmniej zamiaru zostać z czasem katolikami, jedynie są przekonani, iż reszta niemiecka istnieje nie może, jeżeli w niej oba wyznania porównych

praw nie uzyskają. Z tego powodu po-
pięć nasze dążności, wiedząc dobrze,
że jedynie to pragniemy odzyskać, co nam
przeciwnicy nasi na własną swą korzyść z
praw naszych zabrali. Gdy raz już wspom-
nieliśmy o rzeczy niemieckiej, to przy tej s-
posobności nie mogą pominać milczeniem
zarzutu, jaki nas ustawicznie ze strony
przeciwnicy spotyka, iż „jesteśmy wroga-
mi państwa“.

Mości Panowie! Zarzut ten jest zu-
pełnie niesłuszny. Zareczyć panom mogę,
że jesteśmy jak najlepszymi Niemcami i
że pragniemy jedynie szczęścia i pomyśl-
ności dla całej ojczyzny naszej. Nie je-
steśmy niestety *narodowymi* liberałami,
i na tem oto polega cała wina nasza.

Mości Panowie! Przeciwnicy nasi gnie-
wają się niemniej i oto, że tu i owdzie
zbieramy się na wieca a *nie wyzywamy*
na nich naszych współobywateli innego
wyznania. Z mej strony zareczyć mogę,
iż wielką sprawili mi to przykreść,
gdyby przy podobnej sposobności z ust
katolickich wyjął mi słowo, któreby
zdolne było obrazić innowierców, boć by-
łoby to przeciwnym zasadom katolickim.
Mamy zbyt ważne sprawy do omawiania
i nie potrzebujemy się bawić w napasto-
wanie innych wyznań. Jestem przekon-
nany, że ci panowie, którzy pragną usunąć
paragrafy prawne, zabraniające szka-
lowania innych wyznań, nic innego nie
mają do roboty, jak tylko przemysłować
nad tem, w jakoby sposób innym zaszkodzi-
li mogli. Dużej rzecz się ma z *prasą*.
Prasa nie może nieraz wśród gorącej walki
wstrzymać się od słów ostrych, zwłaszcza
wobec przeciwników, którzy także w sło-
wach nie przebierają. Nie możemy atoli
zaprzeczyć, że prasa katolicka wiele do-
brego dotąd uczyniła i wiele nam w
walce naszej była pomocną. Radzę też
wszystkim, nawet i mniej zamożnym,
ażeby zaobawiali sobie dobry jak i or-
gan katolicki. Nie zdajemy sobie sami
nieraz sprawy z wrażenia, jakie wywiera
na umysł nasz codzienne czytanie gazety
z ściśle określą tendencją. Niejednemu
nawet wykształconemu i dojrzałemu me-
żowi zdaje się, że zasady jego są nie-
złomne i że może tak dla informacji albo
z ciekawości zaobonować sobie dziennik
z przeciwną zasadom jego tendencją.
Tymczasem, co się dzieje? Oto ustawic-
znie czytanie owego dziennika oswaja go
nasamprzód z jego tendencją, a w końcu
zmienia tegoż zasady i zapartywania.
W stokroć widoczniejszy sposób dostrzedz
się to daje u tych, którzy nie posiadają
jeszcze dostatecznie wyrobionego własnego
złania. U tych nieraz psuje czytanie
nie dobrego organu cały zasiew dobry,
rzucony przez księdza w niedzielnym ka-
zaniu. Dla tego też polecam duchownym
naszym, ażeby sumiennie czuwać nad
pismami, czytowanymi przez politycznie
nie doświadczone parafian i w da-
nym razie radą i pomocą im służyć.

Duchowieństwo nasze zasłużyło sobie,
dzięki Bogu, i pod tym względem na zu-
pełną naszą wdzięczność i szczerą uzna-
nie. Pod wodzą naszych Najprzewiele-
niejszych Biskupów stanęło duchowień-
stwo katolickie mężnie do walki i wal-
czyło z poświęceniem i zaparciem się sie-
bie. Kiedyś też dzieje Kościoła zapisa-
ł, że duchowieństwo nasze z czasów walki
kulturalnej pięknie zajmuje miejsce wśród
najlepszego duchowieństwa wszystkich
wieków. Nie możemy wdzięczności nale-
żyć się także nauczycielom naszym, którzy
pomimo nękania i pokus rozmaitych z
nie licznymi wyjątkami pozostali wiernymi
dobrej sprawie katolickiej. Ale jeżeli
wogóle coś wywalczyli zdołaliśmy, to je-
dyńie zasność naszych *włóscian* do tego
nam pomogła. Włóscianie nasi dotąd
bowiem pozostali czystymi i zdrowymi,
podczas gdy inne stany mniej lub więcej
już, zarazone zostały chorobami czasu.
Jeżeli Panowie zechcą kiedykolwiek
szczerze się pomodlić, to idźcie do naj-
ustronniejszego kościoła wiejskiego, jak
najdalej od miast oddalonego i przyrzyj-
cie się chłopom, jak oni szczerze się mo-
dlą, wraz z księdzem swoim i odmawiają
różanie; przyrzyjcie się, jak kłękają
pod krzyżami nade drogą, a dusza wasza
na widok ten zbliży się do Boga i sami
pomodlicie się szczerze. Nie istnieje na
świecie nic piękniejszego nad pobożną
rodzinę włósciańską, ale nie ma też nic
gorszego i wstrętniejszego nad chłopa
bezbóżnego. Należy więc popierać dobre
stowarzyszenia, których mamy dosyć, a
które nakładają włóscian do pobożności,
pracy i oszczędności.

Nie wiem przy jakiej to sposobności
mówił wam o konieczności popierania
misji zagranicznych. Dzisiaj raz jeszcze
tę sprawę poruszę. Braknie nam atoli
dotąd jeszcze ludzi z poświęceniem, bra-
knie pieniędzy. Przywieziono nam tu na
wiec dwóch chłopów murzyńskich; roz-
mawiałem z nimi i przekonałem się, jak
znacze już zrobili postępy. Widzimy
więc, iż murzyni są wcale zdolni. Nie
powinniśmy im więc dać zginać w ciem-
ności i poganiństwie, bo są oni tak dobrze
blizni naszymi jak biali ludzie. Pole-
cam więc Panom szczerze, ażebyście
usiłnie popierali wszelkie usiłowania, dą-
żące do cywilizowania i nawracania prze-
śladowanej rasy afrykańskiej. Inną je-
szcze sprawę gorąco wam pragnę polecić.
Mamy oto stowarzyszenie św. Rafała,
które zajmuje się wychodźcami zamorski-
mi. Nie potrzebuję wam tego wyjaśniać,
jak ważną jest dla biedaków tych opieka,

bo uczynili to już inni, lepiej z tem
obeznani. Z mej strony wyzywam was,
ażebyście się starali ziomków naszych
przedwzyszkim od wychodźstwa wstrzy-
mywać, a gdy to okaże się niemożliwym,
to nie skąpiecie im rady i pomocy, bo wielu
z nich ginie, zanim do wymarzonego
szczęścia dobiegnie. Popierajmy więc sto-
warzyszenie św. Rafała, które już tak
błogie wydało owoce i wie w jaki sposób
złemu zaradzić.

Ojciec Weiss mówił nam obszernie o
niebezpieczeństwie, grożącym przyszłości
naszej wskutek walk socjalnych, a słowa
jego poparł z innego stanowiska wycho-
dząc p. Hitze. Starajmy się więc
usiłnie, ażeby miłością zładzić rany za-
dane materializmem. Polecam panom
kilka pisemek, które wielce przyczyni-
ły się mogą do złagodzenia różnic klaso-
wych. Najlepszym na to środkiem są
moim zdaniem *zakony*. Właściwie obszernie
o nich mówił zamierzalem, ale i pod
tym względem uprzedzi mi inni panowie
w sposób, który nic nie pozostawia do ży-
czenia. Jestem tego zdania, że przemo-
wienia tych panów należy ogłosić dru-
kiem i rozszerzyć po całym kraju a wy-
kazać one przeciwnikom, jak błędne było
dotychczasowe ich mniemanie o zakonach.
Powiedziałem po całym kraju, i bynaj-
mniej nie wykluczam Prus. Odyskali-
śmy tam więcej, niż w innych krajach
rzeczy, ale bynajmniej nie zwrócono nam
wszystkiego. Sprawa zakonów dotąd nie
jest stale uregulowana, a Kościół zależnym
jest od dyskrecyjnej władzy rządów. Ale
wszystko to z czasem się zmieni; o tem
aż nadto jestem przekonany.

Pan Rache powiedział, że nie ustanie-
my w pracy, dopóki ostatni zakonnik i
ostatnia zakonnica nie wróca do Niem-
iec — i słusznie to powiedział, chociaż
obawiam się, że *Jezuitom naszym* dopie-
ro *socjaliści otworzą bramę*. Nie chcę
przez to powiedzieć, iżby socjaliści do-
browolnie nam Jezuitów sprowadzili (we-
sół), tylko sądzę, że uczynią to panowie,
którzy ster państwa dźwierzają w rę-
ku, gdy im socjaliści zbyt gorącego sadła
za kolnierza należą. Wystawiam sobie
już w duchu panów ministrów, jak w
czasach wielkiej socjalnej nędzy jeździć
będą po kraju i pytać się w każdej okoli-
cy: „Nie macie Jezuitów? To spro-
wadźcie ich co rychlej!“ (Ogólna wes-
łość.) Dzieje się to już dzisiaj tu i
owdzie, naturalnie w wielkiej tajemnicy,
której bynajmniej nie mam zamiaru
zdradzić.

M. Panowie! Czas nagli, a miałem
tylko jeszcze do powiedzenia. Ale
przystąpić muszę przedwzyszkim do
najważniejszej uchwały naszego wieca.
Tyczy się ona *położenia Ojca św.*
Bylibyśmy niewdzięczni dziećmi, gdy-
byśmy nie byli zastanowili się nad smut-
nym położeniem wspólnego Ojca nasze-
go. Wiemy wszyscy, że Rzym nie zo-
stał dotąd prawem dziedzicowi przywró-
conym. Każdy grzech, każda wina mu-
szą być odpokutowane, a takich wypad-
ków wiele spotykamy w dziejach świata.
Przypomnijmy sobie tylko Napoleona I.
Nie wrogowie go pobili, ale Pan Bóg,
pragnąc ukarać pychę jego. „Discite
justitiam moniti et non temere divos, oto
nasza zasada. Tryotryjalna niezależność
jest dla Ojca św. niezbędną, jeżeli ma
swobodnie rządzić Kościołem.“

Przyznali to nawet najwzięjsi jego
przeciwnicy. Sam p. Crispi powiedział
w roku 1864, że *Ojciec św. musi być pa-
nującym, a nie może być poddanym
świeckiemu władcy*, a inny mąż włoski
powiedział, że Ojciec św. chociażby je-
dno miasto własne posiadać powinien, a
miastem tem może być tylko *Rzym*. Od-
wołuję się wyraźnie na zdanie *Włochów*
samy, ażeby nam nie zarzucano, że
nie znamy włoskich stosunków. Zdaje
się, jakoby p. Crispi o dawniejszych sło-
wach swych zapomniał, nie będzie się
więc gniewał, że ja, jako sprzymierzony
Niemiec, przypomniał mu słowa jego dzis-
isiaj na tym miejscu. (Brawo!) Wszy-
stkie państwa równy mają w tem inter-
es, ażeby Ojcu św. powrócono niezależ-
ność, nawet państwa niekatolickie, bo
jest to aż nadto znanym faktem, iż Stolica
św. jest najwięcej konserwatywnym i naj-
skuteczniejszym środkiem zaradczym prze-
ciwko rewolucji. Gdyby Stolica święta
upadła, powstałby chaos nie do opisania.
Stawiliśmy więc dzisiaj znane rezolucje
co do kwestyi rzymskiej, a powinniśmy
je powtarzać głośno i bezustannie, ażeby
stały się własnością ogółu i w ten spo-
sób wyrażały życzenia całej ludności.
Mam nadzieję, że rychło spełni się to,
czego żądamy, pomimo opozycji prze-
ciwników naszych, bo idea zdrowa, dobra
i konieczna urzeczywistni się musi,
choć nieraz trwa długo, zanim idea ta
konieczny wyłom sobie zdobędzie. Pro-
silibym raz jeszcze o odczytanie tychże
rezolucji.

(Pan radzca Porsch odczytuje rez-
olucje głośno.)

Przyjęliśmy rezolucje te na ściśm
zebraniu, teraz na publicznem raz jeszcze
powinniśmy przyjęcie ich potwierdzić. (Na
wezwanie przewodniczącego przyjmuję ze-
branie rzeszone rezolucje jednogłośnie.)
Tak to wystarcza. A teraz dalej o tem
pomówimy.

(Dokończenie nastąpi.)

Liberalna prasa włoska przeciwko Biskupom pruskim.

Włoskie dzienniki jak „Riforma“,
„Fanfulla“, „Capitan Fracassa“ i „Don
Chisciotte“ ani słówkiem nie wspominają
o istnieniu adresu Biskupów pruskich,
zredagowanym we Fuldzie. „Capitale“
podaje telegraficzne streszczenia bez ko-
mentarza ze swęj strony. Jedyna „Tribu-
na“ przytacza cały tekst tego doku-
mentu. „Popolo Romano“ podał treść
dość bładą, inne gazety pominięły i tekst
i streszczenie.

Jednakże „Opinione“, „Italia“ i „Di-
ritto“ poświęcają dzisiaj artykuły Bisku-
piemu dokumentowi. Uznać się godzi, że
ich sposób wyrażania się jest mniej znie-
ważający i lekomyślny, aniżeli w „Po-
polo Romano“ i „Tribuna“. Trzy te
dzienniki chętnie uciekają się do argu-
mentu łatwiejszego — jak myślą — wię-
cej usprawiedliwionego: do idei narodo-
wej. Jest to tylko pretekst, jak wiado-
mo, a zwracanie się ciągle do niego jest
ze strony przeciwników Kościoła albo
podstępna obłuda, albo nadmierne pocz-
ucie wstydu, lub wreszcie *testimonium
paupertatis*. Być może, że jest tam
wszystko to razem. Czyż potrzeba po-
twarzać po raz milionowy, że sprawa na-
rodowa bynajmniej tu w grę nie wchodzi?
Któż mówił kiedy o „rozwiertowaniu
Włoch“? Przeciwnicy Kościoła powin-
ni raz już zaniechać tego wygodnego
porozu. Nieprzyjacielmi, wrogami Włoch
nie są bynajmniej katolicy, których dą-
żeń się jest połozyc kres rozterkom —
lecz są nimi owi sekciarze i owi zaścian-
kowi politycy, którzy w utrzymaniu *statu
quo* witać przeważają swęj tyranii i gwa-
rancyą swego panowania.

„Moniteur de Rome“ odpowiada tym
pismom w następujący sposób: Skarżycie
się na sposób wyrażania się Bisku-
pów pruskich, nazywacie ich protest bez-
prawem, mieszaniem się do spraw cud-
zych. Lecz rodujemy wreszcie role i
określmy odpowiedzialności. Dla czegoż
wydano ustawę, którą Ojciec św. musi
uznać za godzącą na jego prawa? Czemuż,
zamiast szukać punktu wyjścia, ucieka-
cie się do środków niepraktykownych,
aby pogrzebać kwestyą rzymską? I Biskupi
nie mieliby mieć prawa protestowania!
Cała Europa potępiła surowość
kodeksu karnego. Chcecie przy-
tłumić kwestyą rzymską, kiedy sami uzna-
licie, że trzeba znaleźć pokojową kom-
binacyą — a dziwidcie się, że katolicy
interesują się przebiegiem tej sprawy
ogółu w jej naturze i następstwach! To
już nie polityka, to sekciarstwo, to zaś-
kolenie, przekora, upór. Traktujcie
katolików, jak partyasów i ofiary; nie
bądźcie do tyle zuchwali, by ich brać za
naiwnych i za głupców!

Powróćmy teraz do dzienników libe-
ralnych i ich opinii.

„Opinione“ zaznacza „gwałtowność
dokumentu“. Jest to całkiem fałszywe.
List nie zawiera nic gwałtownego ani
nieuprzedzonego, zwyczajami, jestto jasne
i spokojne wyłożenie kwestyi. Prasa li-
beralna więcej domagała surowości do
swych komentarzy. „Pall Mall“ oświad-
czyła wyraźnie, że, gdyby kodeks karny
zastosowano w rzeczywistości, Papież
musiałby opuścić Rzym. Podług zdania
„Nouvelle Revue“ rozpoczyna on „kultur-
kampf formalny, podstępniejszy i więcej
prześladujący, aniżeli inne.“

Jeżeli można zdać się na „Debats“,
to rząd włoski stawiał przez to Ojca św.
w obec dwóch ostateczności: poddać się
lub usunąć się. Organ protestancki „Le
Journal de Genève“, uważa kodeks karny
jako najstraszliwsze narzędzie przesłado-
wania. Czyż trzeba jeszcze przytaczać
„Correspondance de l'Est“, „Correspon-
dance politique“, „madrycki „Liberal“,
„Epoca“, „Spectator“, „Voltaire“, „Re-
vue du Monde“ i tyle innych?

„Rozmawianie Biskupów“ — powiada
„Opinione“ — miałoby znaczenie, gdyby
kodeks karny był prawem wyjątkowym.
Lecz czyż niem nie jest, czyż gazety li-
beralne nie stwierdziły tego charakteru?
„Opinione“ dodaje: „Nasz kodeks karny
jest o wiele łagodniejszym od powszech-
nego prawa krajowego niemieckiego.“ —
Istotnie albo „Opinione“ wywija kominki,
albo też nie wie, co mówi. Nie tajno jej
przecież, że prawo niemieckie zawiera
jeden jedyny paragraf i że ten paragraf
wyznacza kary ogólnie przeciwko księżom,
którzy „zakładają porządek publiczny.“
Niechże porówna ten paragraf z przepi-
sami kodeksu karnego włoskiego!

„Italia“ mówi jak przez sen to o pa-
tryotyzmie, to o inwazyi cudzoziemców,
to znowu o znieszeniu jedności, o roz-
członkowaniu ojczyzny przez obcych i t. d.
i t. d.

„Dritto“ podobnie argumentuje w spo-
sób nieudolny i niepewny. Prawdziwą
nędzą jest ta polemika przeciwników Ko-
ścioła, w której nie ma ani zdrowego
rozsądku, ani argumentów, ani rozumu.
Jedność, patriotyzm! Oto dwa wyrazy,
których nadużyto, aby otumanić publi-
czność i załatwić sprawę tanim kosztem.
Smutno nadzwyczaj czytać owe artykuły,
w których nie ma. A chodzi tu o naj-
pierwszą, najważniejszą kwestyą Włoch,
o ciągłe, bezustanne zajęcie się nią — o
przyszłość całą!

Korespondencye Kuryera Pozn

Praga czeska, 9 września.

(Sejm czeski. — Kongres. — Oświadczenie
Gregra. — Lemański. — Obrazy Siemiradzkiego).

(X X) Jutro rozpoczyna się posiedze-
nia *sejmu czeskiego*. Posłowie niemieccy
wczoraj ogłosili deklaracyą, że nie we-
zmą udziału w obradach sejmu. Od roku
1868 do 1878 Czesi względem sejmu pró-
bowali opozycji biernej, od dwóch lat
Niemcy próbują tej samej taktyki, którą
dawniej wystawiali jako anarchiczną, cał-
kiem nieuprawnioną i nie prowadzącą do
celu. Zasiadając w sejmie krajowym
Niemcy przedstawiali tam zawsze obóz
solidarny i tak samo teraz w opozycji
biernej umiemy zachowywać solidarność,
gdy po stronie czeskiej w skutek anar-
chicznych zachętek Młodoczych, w je-
dnym jak w drugim razie toczyły się na-
miętnie walki wewnętrzne. Dopóki Staro-
czeski strosili od sejmu, pp. Gregrowie
pod hasłem obestania sejmu krajowego
walczyli na zabój z Palackym i Riegerem;
teraz, gdy Staroczesi zasiadają w
sejmie, frakcyja radykalna stara się usi-
lnie o to, aby w samym sejmie wywołać
walki. Słowem, jest to frakcyja opozycji
quand même. Sejm w bieżącej kadencji
uchwalił znane wnioski hr. Schwarzenber-
ga i dr. Riegera, dotyczące utworzenia z
powodu jubileuszu 40-letnich rządów ce-
sarza *zakładu krajowego* do wspierania
niezdolnych do pracy robotników, dalej
statuty *banku krajowego*, statuty *akade-
mii umiejętności*, na której założenie po-
sł Heljek ofiarował 200,000 flor., pod-
wyższenie płacy nauczycieli i t. d.

Na zwołany na 16 b. m. kongresie
stanie pono około 100 uczestników. Kon-
gres odbędzie się w wielkiej i pięknej
sali na wyspie Zofii. Zdaje się być
rzeczą pewną, że Młodoczy nie wezmą
udziału w zjeździe, na którymby znale-
źli się w mniejszości. Tymczasem zaś na
zebraniach klubowych usiłują namiętni
mowami i rezolucjami zmusić *radców
miejskich*, aby nie stanęli na kongresie.
W myśl odnośnych uchwał ostatniego ze-
brania tutejszego klubu nowego miasta
dwaj radcy radykalni na przyszłym po-
siedzeniu rady miejskiej stawiają wniosek,
aby rada odroczyła zaproszenie na kon-
gres. Sądzę jednak, że ten manewr się
nie uda.

„Politik“ ogłosiła wczoraj nader cie-
kawę zestawienie wręcz przeciwnych
oświadczeń dr. Ed. Gregra, który na o-
statnim „taborze“ w Piszlach chwalił
to, co w wydanej w roku 1876 broszurze
„Nasza polityka“ stanowczo potępiał.
Wtedy — w roku 1876 — wykazywał,
że *historyczne prawo czeskie* nie warte
szelaga — na ostatnim „taborze“ zaś
sławił to prawo jako najpewniejszą pod-
stawę upominania czeskich i zapewnił, że
naród czeski nigdy nie odstąpi od swego
prawa historycznego. W broszurze roku
1876 wykazywał, że Czesi nie mogą się
równać z *Madziarami*, którzy są o wiele
potężniejszymi, mieli Deaka, nie znają
Niemców i t. d., — na „taborze“ w Pisz-
lach p. Gregr zapewniał, że Czesi w ni-
czem nie ustąpią Madziarom i muszą się
domagać tych samych praw. W broszur-
ze z r. 1876 Gregr twierdził, że Czesi
nie osiągną niczego bez *spzymierzeńców*,
na ostatnim „taborze“ gromił Staro-
czehów, że szukają sprzymierzeńców i o-
świadczył, że naród czeski nie potrzebuje
sprzymierzeńców, że powinien polegać
tylko sam na sobie! Istotnie trudno so-
bie wyobrazić skrajniejszej sprzeczności
w sądzie o najważniejszych kwestyach
politycznych!

„Narodni Listy“ ogłaszają dziś słabo
napisany list do profesora *Lemańskiego*
z powodu jego wywodów, że Czesi po-
winni zostać Niemcami. Jak na „Naro-
dni Listy“, które od lat kilku w rusof-
lizmie posuwały się do ostateczności, pu-
blikacyą tę uważać trzeba jako czyn od-
ważny.

Wystawa obrazów *Siemiradzkiego*
cieszy się tutaj wielkim powodzeniem.

Berlin, 10 września.

(=) W dzisiejszym wieczornym nume-
rze święci organ kanclerski jubileusz dzie-
sięcioletniego istnienia wyjątkowej usta-
wy anty-socjalistycznej. Przy tej sposo-
bności rozwodzi się „Nordd. Allg. Zig“
obszernie o bliogich skutkach, jakie wy-
dała rzeszona ustawa i sławi mianowicie
jej *wychowawczą* doniosłość. Radość pół-
urzędowego dziennika jest więcej niż dzi-
wną. Czy „Nordd. Allg. Zig“ zapomniała
już o tem, co niedawno temu przyna-
cał musiał sam minister Puttkamer w parla-
mencie, że liczba głosów socjalistycznych
wrosła właśnie w latach prawomocności
rzeszonej ustawy zaiste *obrzyzmio*? Czy
to są więc owe rezultaty *wychowawczej*
doniosłości antysocjalistycznej ustawy?

Dziwna zaiste logika! Radości organu
kanclerskiego podzielać trudno, gdy się
widzi, jak socjalizm wzrasta i szerzy się
nawet w takich okolicach, w których
przed ustanowieniem wyjątkowego prawa
wcale nie istniał. Zdaje się jedynie, że
organ kanclerski przesadnie chwalebami
inny ma cel na oku. Rząd pragnie nie-
wiedocznie przy najbliższej sposobności urze-
czywistnić długoletnie marzenie swoje i
antysocjalistyczną ustawę zapisać w po-
zostaw praw ogólnych. Polecono więc prawdo-
podobnie organowi kanclerskiemu przygo-
tować na to opinią publiczną i omamić

czytelników przesadnie chwalebami rze-
szonej ustawy i jej skutków.

Czy to się uda, trudno na razie prze-
widzieć. Zasadniczo przeciwko przedłu-
żeniu antysocjalistycznej ustawy, a tem
więcej przeciwko zaliczeniu jej do praw
ogólnych występowało jedynie centrum
wraz z Polakami i wolnomysłni, podczas
gdy narodowi liberałowie zachowali pe-
wną rezerwę i jedynie z zastrzeżeniem
przeciwko zamiarom rządu głosowali.
Wiadomo atoli ogólnie jak łatwo panowie
ci zdanie swoje zmieniają, oraz, że
oświadczeniom ich nie należy zbyt wiele
wagi przypisywać. Być więc łatwo może, że
i pod tym względem zmieniają zdanie swoje
i dopomagają rządowi do przeprowadzenia
upragnionego planu, co nawiasem po-
wiedziawszy, byłoby wielkim dla Niemiec
nieszczęściem.

Socjalizm nie da się pokonać siłą,
zanadto bowiem się już rozszerzył. Tu
potrzeba dzisiaj już innego lekarstwa,
reform socjalnych, o których panowie
narodowo-liberalni ani słuchać nie chcą,
a do których rząd jedynie z pewną nie-
chęcią przystępuje. Dopokąd rząd nie
zaprowadzi obowiązkowego święcenia nie-
dzieli, nie ograniczy pracy dzieci i kob-
iet i nie wyznaczy prawnie normalnego
dnia pracy, to nie może liczyć na napra-
wę socjalnych stosunków.

Wiedeń, 9 września.

(Wyjazd cesarza. — Polemika — Otwarcie sejmów
krajowych. — Wybór uzupelniający w Zwettl. —
Varia.)

(=) Cesarz jutro wyjeżdża na ma-
neura w Chorwacy. Oprócz licznych
arcyksiążąt towarzyszyć mu będzie *księżę
Walii*, który nie dawno otrzymał tytuł ho-
nowanego pułkownika jednego z węgier-
skich pułków huzarskich a więc na ma-
neurach w Chorwacy będzie miał spo-
sobność ukazać się na czele swego pułku.
Jadąc do Wiednia ks. Walii zatrzymał
się w Gmundenie, gdzie bawi od dość
długo czasu jego, siostra księżna Kum-
berlandzkiej i carowej. Ks. Walii przy-
był jednak do Gmundenu dopiero po wy-
jeździe carowej, i też w domu ks. Kum-
berland zachował ściśle incognito, oczy-
wiście, aby z góry zaprzeczyc wszelkim
plotkom o jakichś politycznych konszach-
tach. Natomiast nie lęka się bynajmniej
zaznaczyć dobitnie serdecznych związków,
jakie go łączą z dworem tutejszym, bo
nie tylko bierze udział w manewrach,
ale nadto ztamtąd uda się z cesarzem i
królem do Goedeoloe, gdzie zabawi
dłuższy czas w gościnie u pary cesar-
skiej. W Węgrzech, gdzie od dawnych
czasów sojusz Austrii z Anglią jest po-
пулярnym i gdzie zawsze podnoszą soli-
darność interesów dwóch wymienionych
mocarstw w kwestyi *wschodniej*, ks.
Walii od dawna cieszy się szczerą
sympatjami.

Pomiędzy organami półrządowymi a
organami lewicy wywiązała się namiętna
polemika o kwestyą, o ile dr. *Hans
Kudlich* może być nazwanym „oswobo-
dzicielem chłopów“ austriackich? Pa-
tent cesarski, znoszący ostatecznie zgo-
dnie z uchwałami pierwszego sejmu au-
striackiego poddaństwo chłopów, ukazał
się 7 września 1848 r. Korzystając z tej
daty, w różnych stronach niemieckich,
zwłaszcza w północnych Czechach, urzą-
dzone wielkie uroczystości jubileuszowe,
na których p. Kudlich, umyślnie w tym
celu przybyły z Ameryki, odgrywa rolę
bohatera czyli właściwego oswobodziciela
chłopów. Fikcyja ta opiera się na fakcie,
iż istotnie ówczesny najmłodszy poseł,
student prawniczego wydziału Kudlich ze
Słazka dnia 20 lipca stawiał na posiedze-
niu sejmu wiedeńskiego wniosek, aby
zniesionem zostało poddaństwo chłopów.
Atoli już 18 marca 1848 r. pojawił się
był patent cesarski, znoszący poddaństwo
chłopów. W Galicyi zniesiono je nawet
jeszcze wcześniej, aby chłopów podburzyć
przeciwko pa. om. Wniosek więc pana
Kudlicha był obliczony tylko na efekt.
Ale w walkach stronnictw prawda histo-
ryczna zwykle narazona na szwank.
Wbrew wszelkim faktom i dokumentom
historycznym stronnictwo radykalno-nie-
mieckie sławi i sławić nie przestanie
Kudlicha jako „oswobodziciela chłopów“,
aby za pomocą tej fikcyi zjednać sobie
poparcie chłopów. Za rządów lewicy nie
było można po stronie panującej wówczas
frakcyi dostrzedz żadnego zajęcia się lo-
sem włóscian. Teraz zaś lewica w ce-
lach agitacyi opozycyjnej systematycznie
podburza włóscian przeciwko rządowi i
przeciwko właścicielom ziemskim, nie
wzdrygając się w tej mierze przed naj-
niebezpieczniejszymi hasłami *komunizmu
agrarnego*, za pomocą którego możnaby
z czasem i w Austrii dojść do stosunków
irlandzkich!

Jutro prawie wszystkie *sejmy krajowe*
rozpoczyna swe obrady. Zżywasz cieka-
wość budzi właściwie tylko sesya sejmu
galicyjskiego, a to z powodu kwestyi wy-
kupu propinacyi. W sprawie tej, dzięki
systematycznej agitacyi prasy niemie-
ckiej, a w skutek powszechnej tu i zd-
miewającej nieznanomości stosunków gal-
icyjskich, słyszcz tu można najdziwa-
czniejsze sądy, jakoż prawie nie podobna
wyłomaczyć Wiedezcyjowi średnich
warstw, że Galicya nie otrzymała „poda-
runku“ 22 milionów fl., lecz przeciwnie
aż do r. 1910 wnieście do skarbu pań-
stwa około 200 milionów fl. jako poda-
tek oo spirytusu. Choćby więc sprawa
wykupu została załatwiona w sposób

Den 10 września 1888 r. o 8 godzinie rano.

Table with columns: Stacje, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. C.

Uwaga. Stacje powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny do Irlandii do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa.

Objaśnienie: Płn. = północ, Płd. = południe, W. = zachód, Z. = wschód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Najwyższe ciśnienie powyżej 775 mm. leży ponad Rosy zachodnią, płytkie depresje poniżej 765 mm. ponad morzem północnym i południowo-zachodnim.

dniemi Niemcami. Przy słabym wietrzyku panuje w Europie centralnej powietrze pomocnicze i ciepłe.

Spóźnienia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. C.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Rumuńska 6-procentowa renta. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 1 października.

Berlin, 10 września. Miejskie targowisko centralne. (Urządowe sprawozdanie dyrekcyj.)

Wrocław, 10 września 1888. Zyto (za 1000 funt) wyższe wypowiadziano 2000 cent.

Wrocław, 10 września 1888. Zyto (za 1000 funt) wyższe wypowiadziano 2000 cent.

Olęj rzepiowy cicho wypowiedz. — cera w miejscu — żąd. wrzesień 59,00 żąd. wrzesień-październik 58,50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 75 m. podatk. kons. — słabiej, wypowiedziano — litr.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 5 m. podat. konsum.) najniższe 10 września (50-ta) 52,75 mrk.

Ceny targowe z dnia 10 września 1888.

Postanowienia komisji handlowej. Rzep. zimowy 100 kg. 25 40 24 30 23 30

Berlin, 10 września. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszencica, za 1000 kilogram, w miejscu żąd. 179

Zyto za 1000 kilogram, w miejscu pl. 150-163 według jakości, na miesiąc bieży płacono —

Wrocław, 10 września 1888. Zyto (za 1000 funt) wyższe wypowiadziano 2000 cent.

Olęj rzepiowy cicho wypowiedz. — cera w miejscu — żąd. wrzesień 59,00 żąd. wrzesień-październik 58,50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 75 m. podatk. kons. — słabiej, wypowiedziano — litr.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 5 m. podat. konsum.) najniższe 10 września (50-ta) 52,75 mrk.

Ceny targowe z dnia 10 września 1888.

Postanowienia komisji handlowej. Rzep. zimowy 100 kg. 25 40 24 30 23 30

Berlin, 10 września. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszencica, za 1000 kilogram, w miejscu żąd. 179

Zyto za 1000 kilogram, w miejscu pl. 150-163 według jakości, na miesiąc bieży płacono —

Wrocław, 10 września 1888. Zyto (za 1000 funt) wyższe wypowiadziano 2000 cent.

do 142,50, październik-listopad plac. 139-140, na listopad-grudź 138,50-140,25-139-139,75. Wyp.

Kukurudza w miejscu plac. 134-143 według jakości, na miesiąc bieży płac. —

Olęj rzepiowy. Za 100 kilogram, w miejscu bez beczki pl. 58-59, w miejscu z beczką —

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. a 100 prot. = 10,000 litr. prot. w miejscu bez beczki plac.

Hamburg, 10 września. Okowita wyższej, za wrzesień-październik 21-żąd. październik-listopad 24 1/2 żąd.

Magdeburg, 10 września. Cukier ziemniaczany excl. worka 96% —, cukier ziemniaczany excl. 92%

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje

Wielka wyprzedaż z powodu przeniesienia składu po znacznie niższych cenach.

Wszelkie towary obecnie w obfitym wyborze na składzie a mianowicie: garnitury stołowe z porcelany i angielskiego fajansu, garnitury do kawy

Wielka wyprzedaż z powodu przeniesienia składu po znacznie niższych cenach.

Wszelkie towary obecnie w obfitym wyborze na składzie a mianowicie: garnitury stołowe z porcelany i angielskiego fajansu, garnitury do kawy

Wielka wyprzedaż z powodu przeniesienia składu po znacznie niższych cenach.

Wszelkie towary obecnie w obfitym wyborze na składzie a mianowicie: garnitury stołowe z porcelany i angielskiego fajansu, garnitury do kawy

Wielka wyprzedaż z powodu przeniesienia składu po znacznie niższych cenach.

Advertisement for Ludwik Zakrzewski, veteran of 1831, offering legal services.

Advertisement for Podziękowanie (Thank you) to Dr. Volbeding for medical help.

Advertisement for Nieodwołalnie (Irrevocably) regarding a legal matter.

Advertisement for Czerwona apteka (Red pharmacy) in Poznań.

Advertisement for Kasyer (Cashier) services.

Advertisement for Kasyer (Cashier) services.

Advertisement for Książki (Books) and Drukarnia Kuryera Pozn. (Printer).

Advertisement for Haasenstein & Vogler, (Nathan L. Neufeld) bookshop.

Advertisement for Wielobnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorum kościołów (Clergy and church authorities).

Advertisement for R. Barcikowski, Poznań w Bazarze (Market).

Advertisement for Restauracja w Polskim Teatrze (Restaurant in Polish Theatre).

Advertisement for Mizerski & Comp. (Mizerski & Company).

Advertisement for Pensjonat (Boarding house) for children.

Advertisement for Powinszowania (Congratulations) with flowers.

Advertisement for Cuda i łaski (Miracles and graces) by M. Piotrowski.

Advertisement for Wielka wyprzedaż (Big sale) by B. Szulczewski.

Advertisement for Skład mebli (Furniture store) by Wilhelmowska ulica 14.

Advertisement for Organistę (Organist) for church services.

Advertisement for Retuszer fotograf (Photographer) and Pisanza gospodarczego (Economic writer).